Nr. 16. Kołomyja, Czwartek dnia 16. kwietnia 1908. Rok III.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek.

WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron „ kwartalna . . . . 2.— „ „ miesięczna . . . . 0·70 „ Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).	*Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.* *Rękopisów się nie zwraca.*	**Ogłoszenia:** Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Zmartwychwstanie!

Dzień radości! dzień wesela!
Bo zmartwychwstał Chrystus Pan —
Dzisiaj Tryumf Zbawiciela —
Mimo cierpień, śmierci ran! Alleluja!

Swą Wszechmocną Siłą Woli
Zdeptał śmierci złego moc —
Ulżył ludzkości w niedoli
Pierzchła wieczna cień i noc! Alleluja!

Rozprysły się twarde skały —
Gdy Zbawiciel z grot ich wstał,
A nad grotą Anioł biały —
Zmartwychwstanie zwiastował! Alleluja!

Alleluja! mruczą zdroje,
Alleluja szumi las!
Nucą pieśń tę ptaszą zdroje,
Dziś w dzień Wielki — w błogi czas! Alleluja!

Płynie dzisiaj wieść radośna —
Wzdłuż — wszerz globu — jak mórz fal,
Roznosi ją tchnieniem wiosna —
W nieskończoną płynie dal! Alleluja!

Dziś w wieśniaczych chatkach w bieli,
Alleluja słodka wieść; —
Święconem się każdy dzieli:
By niedolę wspólnie znieść! Alleluja!

Życzą sobie dziś nawzajem —
Pomyślności w Wielki dzień —
Żeby Polska była rajem:
By znikł z wśród nas niesnask cień! Alleluja!

Żeby miłość, jedność, zgoda —
Były jaźnią w pośród nas —
By się łączył: dwór — zagroda
Czas już na to wielki czas! Alleluja!

By nasz orzeł śnieżnopióry
Wzniósł się wolny w zenit zórz, —
Po nad pola, lasy góry:
Bujał wolny wśród dwóch mórz! Alleluja!

Szymon Chełpiński

Kołomyja w kwietniu 1908.

Z Rady miejskiej.

Po dłuższej pauzie spowodowanej karnawałem i wyjazdem burmistrza do Wiednia, niemniej pertraktacyami z grupą właścicieli realności w środku rynku co do przyczynienia się do budowy kanału zebrała się rada miejska w czwartek dnia 2. b. m. — zdawać by się mogło, że pp. radni nie obarczeni chyba nadmiarem posiedzeń, nie każą czekać godzinami na komplet, że ławy będą pełne — niestety nie było! na porządku dziennym żadnej sprawy senzacyjnej u nas i pp. radni wzorując się na szerszej publiczności, która n. p. do teatru uczęszcza tylko na senzacyjne sztuki, świecą nieobecnością na posiedzeniach, choćby nie wiem, jak ważne sprawy były na porządku dziennym. Kilka tych uwag musimy skierować przedewszystkiem pod adresem radnych Polaków, którzy — na żal — nie szczególny dają przykład co do zainteresowania się sprawami miejskimi.

Może jednak niektórzy mają i uzasadnione powody — a do tych w pierwszym rzędzie należy dorywczość, z jaką rada obraduje, a stąd, powierzchowność, która nie wszystkim zawsze może przypadać do gustu. Dowodem na to fakt, że protokołów na radzie się nigdy niemal nie odczytuje, bo pp. radni nie mają cierpliwości odsłuchać, dowodem uchwalenie budżetu drogowego za kilkanaście minut — niemal bez dyskusyi, natomiast sprawy osobiste pp. Feldmanów, Franków i t. d. zajmują nieraz tyle czasu, jakby to chodziło co najmniej ó losy Europy. Ta dorywczość i powierzchowność powoduje pomimo to nieraz wesoły nastrój i gdyby nie zielone sukno, dzwonek przewodniczącego, przewodniczący i referenci miałoby się wrażenie, że jest się na krotochwilnej sztuce a nie na posiedzeniu ojców, dbałych o dobro miasta!

Ale wróćmy do porządku dziennego.

Naturalnie, że protokołów nie odczytano, bo było ich aż cztery do odczytania.

Na interpelacye radnego p. Hławatego co do pieców w szkole na Wincentówce postawionych przez Weinschla odpowiada burmistrz p. Kleski, że Weinschel złożył kaucyę, ktorej mu Magistrat nie wyda, dopóki pieców nie poprawi lub wymieni.

Sprawa utrzymania ubogich starców i kalek niezdolnych do pracy, których dotąd Magistrat umieszczał u specyalistek Chrzanowskiej i Grodeckiej pomimo pełnego grozy obrazu nędznych warunków, wśród jakich ubodzy się znajduja, nie dała żadnemu z radnych impulsu do zapytania, dlaczego tak długo nikomu nie przyszło na myśl zbadać te „specyalne stancye“ a raczej nory pełne brudu i niechlujstwa — bez dyskusyi oddano też opiekę nad godnymi litości nędzarzami towarzystwu św. Wincentego a Paulo pod warunkami nader skromnymi.

Dłuższą dyskusyę wywołała opinia co do potrzeby dwóch nowych drogeryj, o które kompetują p. Turzański i Feldmann — jakkolwiek chodziło o kwestyę ściśle rzeczową, widocznem było. że prawica zapatruje się na tę sprawę czysto z osobistego punktu widzenia,

F. S.

Wrażenia z podróży

Riviera, Nizza i karnawał, Monte Carlo.

(Ciąg dalszy).

Wieczorem o godzinie 9 ścisk niesłychany — wszystkie balkony trybuny, okna a nawet i dachy pełne ciekawych — platforma kościoła Notre Dames zamieniona również na loże dla publiczności — ulica de la Gare mająca $^{3}/_{4}$ kilometra długości i plac Massena nie mogą pomieścić wielkiej fali ludzkiej idącej na spotkanie karnawału.

Publiczność nurza się w morzu świateł bijących zewsząd w różnokolorowych refleksach — a oczekiwanie czegoś nadzwyczajnego podnosi wyobraźnię i nerwy do wysokiego napięcia.

Nareszcie odezwały się strzały armatnie — znak rozpoczęcia uroczystości — ciekawy tłum zakołysał się olbrzymim ruchem i zatrzymał się na miejscu. Z głębi ulicy wynurzały się bajeczne widma olbrzymich wozów o poszóstnym zaprzęgu, pełnych ludzi, masek, kwiatów, symbolów — jak ze świata dziwów i wróżek. Szły zwolna. majestatycznie, pozwalając zaspokoić urok pełen niekiedy prawdziwego zdumienia i zachwytu, jakie wzbudzały fantastyczne wozy. przedstawiające alegorye, przeważnie satyryczne, dotykające stosunków lokalnych, politycznych, autonomicznych i ogólno społecznych — na niektórych, wśród dźwięku ukrytej muzyki, oddawały się maski zapamiętale kulcie Terpsychory — nie brakło nawet kankana.

Cały pochód składał się z 5 muzyk, 14 wozów, 12 grup masek konnych, 50 artylerzystów i 300 masek niewiazanych w żadne grupy — pochód zajmował 350 metrów przestrzeni.

Największym przywilejem cieszą się maski w czasie karnawału — wszędzie spotkać je można, w cukierniach, restauracyach, kawiarniach — cechuje je wielka smiałość przechodząca zwykłą temperaturę — po ulicach chodzą objąwszy się wpół, w czasie pochodu mieniają się z niekostyumowaną publicznością robią taneczne koło i wkrótce cała ulica zamienia się na salę balową, po której tańczą z zapałem młodzi i starzy, bogaci i ubodzy, żołnierze i mieszczanie, śpiewając przytem wesołe śpiewki karnawałowe.

Pochod trwa zwykle dwie godziny i powtarza się co kilka dni z tym samym programem, tylko że wieczorem towarzyszy mu jeszcze walka na confetti (z gipsu) która przyczynia się wielce do podniecenia humoru, dowcipu i śmiechu, nie przechodząc wszakże w brutalność.

Biorący udział w tej zabawie musi przywdziać domino ze szarego płótna, lub przynajmniej maskę z cienkiego drutu — gdyż gips w formie mielonych krup, zostawia po sobie biały pył a okrągłe kuleczki smagają nielitościwie odkrytą twarz — to też biada każdemu, kto ukaże się bez odpowiedniego kostyumu, musi czempredzej zmykać z placu walki przed zawziętym pościgiem tłumu, ktory z zapałem atakuje odsłoniętego nieprzyjaciela.

Walka ta. jak każda inna, zaczyna się zwolna nikłym płomykiem, co wystrzela białym pociskiem z początku nieśmiało tu i ówdzie, ograniczając się na małych grupach a szerząc się coraz bardziej, coraz gwałtowniej i namiętniej, zabiera wkrótce wszystkich w posiadanie swoje, czyniąc zapał, powszechną, jednomyślną, despotyczną urtą, szalejącą prawie z żywiołem

w rezultacie większością głosów oświadczono się przychylnie.

Z kolei oświadczono się przychylnie na prośby kilku obywateli o udzielenie koncesyi na restauracye drugorzędne — pomimo uwag radnego p. Biłousa, że te restauracye, to raczej zwykłe mordownie, a całym towarem przeznaczonym dla konsumentów jest jeden śledź nie zawsze świeży i 2 bułki.

Budżet drogowy rozdany w ostatniej chwili uchwalony został niemal w kilkanaście minut — a w pospiechu zapomniano nawet postanowić, co będzie z kwotą 6500 koron, jeżeli właściciele kamienic w rynku położonych się zdobędą na tak wielką ofiarność, że poniosą połowę kosztów budowy kanału w śródmieściu. Nowe chodniki i deptaki otrzyma cały szereg ulic i uliczek jak Dzieduszyckich, Maksymówka, Hetmańska, Wierzbowa, Wałowa, Ciasna, Cicha, Kąpielowa, Szklarska, Rynek od strony południowej — natomiast pominięto zupełnie ulice mające przed sobą przyszłość, jak Kraszewskiego, Ukraińską, Tarnowskich — najpiękniejsza i najzdrowsza część miasta nie znalazła opieki.

Przy końcu już niemal w drodze do domu uchwalono wniosek o wybór komisyi dla nadania nazw ulicom bezimiennym.

Życzeniem „Wesołych Świąt“ zamknął przewodniczący obrady — święta zapewnie będą mieli radni wesołe, bo po tak ciężkiej pracy odpoczynek to zasłużona nagroda.

Pamiętajmy o funduszach polskich towarzystw!

„Szopki bez końca“.

„Nowy dowód, jak to Polacy niewyczerpani w pomysłach urządzania coraz nowych „narodowych“ manifestacyi i utrzymywania swego ogółu w patryotycznym nastroju. Repertuar wszystkich obchodów polskich powstań i tp wyczerpał się już, nie ma więc żadnej patryotycznej sposobności, więc wynajdują w krótkiej drodze 114 rocznicę bitwy pod Racławicami... A że w parku koło Łyczakowskiej rogatki postawiono swego czasu pomnik Bartosza Głowackiego, bohatera z pod Racławic, ot i cała szopka gotowa. W sobotę wieczorem zebrała się pod pomnikiem liczna rzesza, niektóre towarzystwa wystąpiły ze sztandarami i rozpoczęły się patryotyczne śpiewy i rozmowy. Potem pochód przez miasto i zebranie w sali „Gwiazdy“, gdzie znowu przemowy i śpiewy. W niedzielę rano w katedrze uroczyste nabożeństwo, na którem zjawili się marszałek krajowy i przedstawiciele niektórych instytucyi i towarzystw, w południe w teatrze Uranii „Kościuszkowski wieczór“, na który złożyła się przemowa biskupa Bandurskiego, patryotyczne śpiewy i przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“. Osobno świątkowali „sokoli“ (na innem miejscu: jak wszędzie tak i tu manifestowali się polscy „sokoli“ swemi buńczucznemi postaciami i dziesiątkami sztandarów), urządziwszy tego wieczora w swej sali koncert. Tak umieją obchodzić lada patryotyczną „okazyę“ Polacy, dla których „narodowe“ szopki są wprost potrzebne w ich publicznem życiu są czynnikiem, który podrażnia narodową świadomość, jako bezustanny bodziec do dalszej narodowej roboty i tu na ruskiej ziemi“.

* *

Tak pisze Diło w nr. 67. o lwowskim obchodzie rocznicy bitwy racławickiej. Trudno na to reagować w sposób odpowiedni i dla redaktorów „Diła“ zdaje się zrozumiały . . . Trzeba bowiem już posiadać pewny stopień kultury ogólno-ludzkiej, trzeba już wyrość trochę ponad ordynarne chamstwo duchowe, aby posiadać na tyle najzwyklejszej przyzwoitości i dobrego wychowania, aby zrozumieć, że obrzucanie błotem, obelgami i drwinami tego, co drugi naród czci i poważa jest nie nietaktem, ale podłością.

Wolno Rusinom tak postępować, wolno im takich ludzi, tego poziomu kulturalnego, umieszczać na czele kierującego organu. To im ubliża, nie nam, a jeżeli tego nie czują, to składają dowód, że stoją na jednakowym poziomie kulturalnym i etycznym ze swymi redaktorami — tem gorzej dla nich. My możemy nad tem ubolewać, gdyż wolelibyśmy, aby ci, którzy z nami mieszkają na tej samej ziemi, stali wyżej cywilizacyjnie, ale nie możemy na to poradzić, bo to nie w naszej mocy.

Ale możemy i powinniśmy zrozumieć już naresz cie, jak silną jest nienawiść ruska do nas, jeżeli się przed niczem nie cofa. Powinniśmy zrozumieć nareszcie, że wszelkie poparcie jakichkolwiek instytucyi ruskich jest wspieraniem naszych najzacieklejszych wrogów. Niestety wszędzie i u nas w Kołomyi jest jeszcze dosyć Polaków, którzy kupują towary i chodzą do „Torhowli“, uczęszczają na przedstawienia ruskiego teatru. Ale widocznie u nas panuje jeszcze taki brak poczucia godności osobistej i narodowej, że i takie plunięcie w twarz, jak wyżej przytoczony artykuł „Diła“ (a nie jest jeszcze najgorszy — były już jeszcze silniejsze) nie nauczy ich, co Polakowi wolno robić, a co nawet Rusini uważają za brak charakteru i podłość z polskiej strony).

Scena i nadscenka.

„Kupiec wenecki“. W panteonie arcydzieł geniuszu ludzkiego są pomniki wieków minionych, które proszą się pod klosz archeologa. Niegdyś lśniły one paradnemi barwami opali, dziś ognie ich wygasły, ba wy ich spłowiały. Maleńki robaczek zniszczenia wkradł się w ich organizm i toczy, toczy . . . Formy zewnętrzne jeszcze zostały ale jędrna materya przemieniła się w próchno, a gdy się go dotknie brutalna ręka profana, próchno rozpada się w pył. Więc pod klosz relikwie!

Są wybrańcy którzy i z relikwiami obchodzić się umieją ale do tego trzeba talentu i wiedzy a nadewszystko trzeba tego jakiegoś nabożeństwa do pamiątek tego pietyzmu dla pomników sztuki. Grają i dziś przecież Szekspira, ba nawet Plauta, Terencyusza, Arystofanesa — ale kto ich gra i jak ich gra. Grają koryfeusze sztuki dramatycznej na scenach światowych, na scenach które rozporządzają wszystkimi środkami nowoczesnej wyrafinowanej techniki reżyserskiej, dekoratorskiej, kostyumowej i ogromną armią wyszkolonego personalu, grają artyści-specyaliści teatrów stołecznych a nie biedni histryoni koczujący po prowincyonalnych scenach, skołatani ciężkimi warunkami swego żywota i wytermoszeni podróżą po kolejach lokalnych trzeciego rzędu.

Pan Kalinowski, kierownik jednego z najmłodszych naszych teatrów wędrownych obszedł się bardzo niedelikatnie z arcydziełem awońskiego łabędzia. Piękności utworu nie wydobył, bo uczynić tego nie był w stanie — przekroił tylko wedle miary krawca to, co było pomyślane i wykute wedle miary Fidyasza. Okroił sobie rzeczy wieczyste, których nie ima się robak zniszczenia, wyciął wizerunki dusz ludzkich a zostawił to co w sztuce było najgorsze, najbardziej ułomne — spróchniałe rusztowanie fabuły. Z wspaniałego utworu zostały tylko wykrętasy naiwnej intrygi — marne szopki operetkowe.

Z aktorów grał dobrze jedynie p. Fischer a przecież i w jego występie większa część naszej publiki doznała rozczarowania. Pewna część widzów była święcie przekonaną idąc na przedstawienie, że Fischer wygłosi swe popularne monologi w żargonie (Fakt!) Zawiedzeni byli także i ci, którzy sądzili, że „Kupiec wenecki“ a „Noc w Wenecyi“ to jedno i to samo i myśleli że zobaczą pikantne *divertissement* trykotowe i błazeństwa zidyociałych dożów. Grube te nieporozumienia wyszły na dobre sukcesowi kasowemu sztuki — a jednak nie można za nie obwiniać p. Kalinowskiego. Nie jest on także winien temu, że na dekoracyi przedstawiającej Wenecyę w epoce odrodzenia widać dwie nowoczesne markizy sklepowe, ani temu, że gruby obelisk do nalepiania afiszy wybija się tu na pierwszy plan z bezczelnością prawdziwego parweniusza XIX. wieku. Nie winien jest pan Kalinowski nawet temu, że książę marokański nie nauczył się roli. Jedyną winą p. Kalinowskiego jest to — że grał Szekspira.

Ronacherowski wieczór. Nawiązując przerwaną od dawna nić swych tradycyj urządziło tutejsze towarzystwo kasynowe w czwartek dnia 9. bm. bardzo wesoły wieczorek dla swoich członków i dla zaproszonych gości. Do tych ostatnich i my należeliśmy a korzystawszy w całej pełni z świętych praw gościnności chcemy również w całej pełni świętego dochować obowiązku. Tym obowiązkiem jest niestety postulat dla kronikarza najniewygodniejszy — mianowicie dyskrecya. A przecież mówić będziemy — jednakże *nil nissi bene.* A to jest najważniejsze, bo dobrego dużo da się powiedzieć o tym pięknym wieczorze. Przedewszystkiem program był wesoły, urozmaicony i jak się sam trafnie nazwał „bajecznie kolorowy“ dalej wykonanie poszczególnych jego numerów było udatne, miejscami nawet mistrzowskie. Jeśli się zaznaczy, że udział gości był bardzo liczny a nastrój swobodny i towarzyski to cóż można dodać jeszcze na pochwałę tego miłego wieczoru? Chyba to, co o nim mówią szczęśliwi premianci tomboli, stanowiącej za-

---

w stutysięcznym tłumie, złożonym ze wszystkich warstw społecznych.

Po dwugodzinnej walce pełni gipsowego pyłu, z oczyma zaczerwienionemi, z gardłem pełnym gryzącego prochu — z pewnem już wyładowaniem sił, tłum rozprasza się upojony i rozkołysany doznanemi wrażeniami, na wszystkie strony, pełen jeszcze podniecenia z resztkami zawziętości, jaką budzi każda walką z myślą radosną o nowej, stanowiącej ciąg dalszy w programie karnawałowym, dającym wielkie przywileje równouprawnienia każdemu uczestnikowi bez różnicy stopnia i stanu.

Do urozmaicenia uroczystości karnawałowych przyczyniło się także „corso kwiatowe“ i walka kwiatów, wymyślone przez Niceańczyków i rozpowszechnione dziś już po wszystkich głównych miastach Europy z wielkiem powodzeniem i tu właśnie zabawa osiąga swój właściwy punkt, ze względu na wielką mnogość kwiatów, stanowiących osobny przemysł Riviery — można więcej podziwiać nader kunsztowne pomysły w urządzaniu wozów zdobnych w róże, fiołki, lewkonie lub goździki.

Corso składa się z dwóch rzędów powozów, jadących z obu stron ulicy, aby jadący mogli z łatwością atakować się kwiatemi — od strony morza mieści się publiczność na trybunach, która również bierze czynny udział we walce, jak i mieszkańcy will i hotelów, znajdujących się w tejże części ze swych dekorowanych balkonów i okien a nakoniec ogół znajdujący się na ulicy prowadzącej wzdłuż morza, tak zwana „Promenade des Anglais“.

W pewnem oddaleniu od siebie, przygrywają 4 muzyki w kioskach na ten cel zbudowanych — w osobnym pawilonie obraduje komitet zabawowy, wyznaczając premia dla najpiękniejszych zaprzęgów i najwdzięczniejszych uczestniczek.

Powszechną uwagę zwracało kilka powozów, będących niejako dziełami artystycznemi przemysłu ogrodniczego — jeden przedstawiał żywy bukiet fiołków w dwu cieniach, jaśniejszy i ciemniejszy, ze sztucznemi wiązaniami u góry, skąd zwieszały się trzy wielkie dzwony, całe okryte lilijowem pachnącem kwieciem, kołyszące się rytmem jadących kół — właścicielki pięknego zjawiska harmonizowały strojem, młodością i urodą w niezwykłem otoczeniu. Inny przedstawiał kląb żółtych kwiatków z różnokolorowymi dużymi motylami, unoszącymi się wysoko na sprężynkach, ponad złotemi kitami — w głębi siedziały dwie młode panie w kostyumach „panien wodnych“. Inny znowu zwracał uwagę prześlicznymi kobiercami utkanymi z kwiatów, zwieszającymi się ze wszech stron powozu, na których widniały herby jadących — dalej olbrzymi okręt kwiatowy, cały obsadzony kostyumowaną młodzieżą, z zapałem bombardującą płeć piękną a najpiękniejsze było gniazdko ptasie, całe z żółtych kwiatków, podobnych do rumianka i plecione ze wstążek, prawdziwe arcydzieło estetyki, gustu i poezyi.

Pięknych było jeszcze wiele innych i bardzo pomysłowych i kosztownych, jak z róż białych, pąsowych goździków, lilijowej lewkonii — najskromniejszy kosztował 300 fr. najdroższy 3000 fr.

Pierwsze wrażenie, jakie budziło „corso kwiatowe“ był podziw, oczekiwanie, porównanie i obserwowanie, później myśl i wyobraźnia ustąpiła miejsce zapałowi, jaki począł się budzić na widok latających bukiecików, które pod rozmaitym adresem dochodziły swych celów.

Pachnące strzały latały z nadzwyczajną szybkością, wywoływały odwet i grad pocisków, niby rój barwnych motyli spadał na głowy, ramiona lub w dłonie atakowanych — w ślad szły inne, coraz częstsze, śmielsze, natarczywsze, zamieniały się w namiętne szalone wyścigi, pragnące uwiecznić się w pamięci walczących.

Czasem latające w powietrzu ciężkie barwne kwiatki, niosąc sympatyczne wyzwanie, nie mogąc trafić do miejsca przeznaczenia, spadały na dół, niby zmęczone lotem ptaki, do wyciągniętych, czyhających na łup ramion niepowołanych uczestników, odrzucających zdobycz znów na pole walki, bo każdy kwiatek i ruch miał tu swoją myśl i zastosowanie.

Pochód i walka, jakkolwiek przyjemna i idealna musiała zamienić się w przeszłość, wyczerpawszy zapał i broń, zostawiając po sobie w pustej przestrzeni zwiędłe kwiecie i łatwe tryumfy, przechodzące w nawale wrażeń, do skarbca dziennych wspomnień.

(C. d. n.).

kończenie programu — ci zaś mówią, że ich trofea są bardzo gustowne, praktyczne i solidne — trzy zalety, bardzo rzadkie w magazynach loteryj fantowych.

Duszą wieczoru był p. prof. B. sam wszystko zorganizował i sam wziął na bary lwią część programu. Pan Dr. H—r dzielnie mu sekundował. Pozostała drużyna stanęła na wysokości zadania.

Kasyno dowiodło, że umie pielęgnować ruch towarzyski i urządzać przyjemne zebrania — jak mało które z naszych towarzystw. I. S.

Precz z pruską tandytą!

Kronika miejscowa.

Wszystkim naszym prenumeratorom i współpracownikom zasyłamy szczere życzenia wesołego Alleluja.

Widokówki świąteczne T. S L. są do nabycia w biurze Towarzystwą przy ul. Szewczenki 32 tudzież w handlach Romanowicza i Goertza. Innych kart a w szczególności obcokrajowych radzimy nie kupować.

Na wiadomość o tragicznej śmierci śp. Namiestnika hr. Andrzeja Potockiego zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej w poniedziałek dnia 14. b. m. Z wyjątkiem kilku nieobecnych stawili się radni wszyscy w komplecie. Zagajając posiedzenie zawiadomił burmistrz p. Kleski obecnych o niesłychanym w dziejach kraju naszego skrytobójczym mordzie dokonanym na osobie najlepszego syna kraju i najpierwszym jego obywatelu. W ostrych słowach napiętnował dziki i barbarzyński system wprowadzony przez tych, z którymi losy nas złączyły, a dla których zamordowany śp. hr. Potocki, jako namiestnik kraju przez przeciąg swego urzędowania dał tylokrotnie dowody niezwykłej życzliwości idącej daleko poza przepisy obowiązujących ustaw. Przemówienia burmistrza swego wysłuchała rada stojąc w poważnem milczeniu poczem na wniosek p. Kleskiego uchwalono przesłać depesze kondolencyjne do Prezydyum Namiestnictwa i do wdowy hrabiny Potockiej a zarazem wysłać delegacyę na pogrzeb do której wybrano pp. Kleskiego, Morawskiego i Dra Trachtenberga. Na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

W tymże samym dniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady powiatowej. Marszałek p. Jasiński przedstawiwszy wstrętny mord jakiego dopuścili się „Tyrolczycy wschodu“ na osobie cesarskiego namiestnika — postawił wniosek o telegraficzne przesłanie wyrazów współczucia dla pozostałej wdowy i osieroconej rodziny śp. hr. Potockiego tudzież o wysłanie deputacyi na pogrzeb. Wybrano jednogłośnie pp. Marszałka Jasińskiego i Filousa.

W biórze c. k. Starostwa mnóstwo osób złożyło bilety kondolencyjne z powodu zamordowania Namiestnika śp. hr. Andrzeja Potockiego, nadto złożyła kondolencyę deputacya polskiego nauczycielstwa. Starosta p. Pawlikowski przesłał w imieniu swym i podwładnych urzędników telegram kondolencyjny do hr. Potockiej — prócz tego wyjechał sam dla wzięcia udziału w pogrzebie.

Telegramy przesłały także instytucye miejscowe — jak Zbór izraelicki, Tow. Sokół, Tow. Szkoły ludowej i inne.

Redakcya nasza otrzymała telegraficzną wiadomość o napadzie i śmierci hr. Potockiego w niedzielę o godzinie 3·30. W tej chwili mimo trudności z powodu zamknięcia drukarń wydaliśmy odbitki telegramu — który umieściliśmy w oknach redakcyi — i w liczbie kilkuset egzemplarzy rozrzuciliśmy po mieście, a wiadomość ta wywołała u czytających wstrząsające wrażenie.

Od dłuższego czasu dochodzą nas skargi tak miejscowych instytucyi polskich jak też i ludności polskiej na nieżyczliwe i niechętne traktowanie spraw w tutejszym wydziale powiatowym. Doszło do tego, iż potrzeba używać protekcyi osób wpływowych — jeśli rozchodzi się o pomyślne załatwienie sprawy czy to Polaka czy też której z polskich instytucyi. A przecież panowie urzędnicy wydziału powiatowego są Polakami i winni pamiętać, iż ludność polska i jej instytucye tu na kresach wymagają przynajmniej takiego poparcia — jakie znajdują w wydziale powiatowym Rusini.

W najbliższych dniach zostanie otwartą u nas trzecia drukarnia, na którą otrzymał koncesyę p. Adam Kisielewski-Polak, który pracował w kraju i zagranicą i daje wszelką rękojmię, że drukarnia ta będzie prowadzoną wzorowo. Do spółki przyjął p. Kisielewski zawodowego drukarza p. Hermanna. Spółka sprowadziła maszyny najnowsze z Wiednia i urządziła lokal obszerny przy ul. Mickiewicza. Życzymy nowemu przedsiębiorstwu powodzenia i nie wątpimy że na brak roboty uskarżać się ono nie będzie.

Towarzystwo opieki nad ubogiemi dziećmi żydowskiemi zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie na dzień 18. kwietnia b. r. o godz. 5 (wzgl. 6) popoł. Na porządku dziennym ważna sprawa zmiany statutów. Zgromadzenie odbędzie się w lokalu Towarzystwa pomocy żydów galic. (dom p. Marmoroscha, rynek Nr. 61 I. piętro.

Wrażenie jakie wywołała wstrętna zbrodnia dzikiego hajdamaki jest u nas w mieście niesłychane. Po ulicach ludzie głośno rozmawiają — nie znajdując słów na napiętnowanie całej ohydy mordu. Natomiast Rusini zwłaszcza młodzież gimnazyalna i jej prowodyry mają tryumfująco uśmiechnięte miny a z urywanych słów jakie w przechodzie się słyszy — wyrażają zupełną swoją solidarność z postępkiem ruskiego bandyty. Opowiadano nam, że pewien inteligentny Rusin którego nazwiska nie chcemy wymienić ze względów ludzkości — gdyż pociągnęło by to za sobą utratę zajmowanej przez niego dobrze płatnej posady — mówiąc o zamordowaniu ck. Namiestnika, oświadczył cynicznie — iż „dobre jemu zrobyły“. Tak wyzutą jest ukraińska inteligencya z wszelkiej etyki i moralności. Podobne kryteryum dla popełnionej zbrodni mają nasi socyaliści. „Das war eine „Heldenthat“ powiedział publicznie jeden ze znanych tutejszych socyalistów. A słowa te winni zapamiętać sobie wszyscy, którzy mają jeszcze jakiekolwiek złudzenia co do „naszych towarzyszy“.

Oddział polskiego Tow. pedagog. wysłał telegram do Koła polskiego na ręce Prezesa Dra Głąbińskiego wyrażając radość z powodu wstąpienia Klubu ludowców do wspólnej organizacyi Koła.

Straszny wypadek zdarzył się w środę dnia 15. bm. Oto na rynku w czasie godzin rannych zatem w chwili, gdy ruch największy spłoszyły się konie kolonisty Niemca — który pozostawiwszy je bez nadzoru poszedł po towary do składu wędlin. Rozhukane konie pędziły do około rynku — roztrzaskały wóz w drobne kawałki i wpadły obok apteki Berglera na chodnik, gdzie potratowały dwoje dzieci żydowskich, które ciężko pokaleczone i nieprzytomne zabrano do szpitala.

Nowe oszukaństwo. Wpadł nam w ręce list od niejakiego A. Wintera z Waszyngtonu a nadany w Hamburgu. W liście tym zalecane są jakieś tajemne środki rzekomo zbawienne na wszystkie cierpienia i choroby ludzkie. Ten cud cudów nazywa się Gesundheits Hersteller. Pan Winter radzi gorąco i przekonać usiłuje, że znakomity interes ten zrobi, kto większą ilość od niego sprowadzi i zajmować się będzie dalszą odsprzedażą tego środka między łatwowiernych. Pudełko jedno ma kosztować 6 koron z której to kwoty dla pośrednika odstępuje p. Winter wspaniałomyślnie aż 3 kor. 25 hal. i ponosi w dodatku koszta przesyłki. Jestto zarazem dosadny dowód wartości samego środka. Ponieważ list ten rozszedł kię w setkach egzemplarzy, a ludzi łatwowiernych i chętnych łatwego zysku, zawsze znajdzie się dosyć, przeto ostrzegamy, by z powyższym oszukańczym przedsiębiorstwem nie wchodzić w żadne stosunki, gdyż u nas w Austryi nie jest dozwolonem pokątne leczenie i łatwo dotyczący pośrednik może znaleść się przed sądem pod zarzutem oszustwa i partactwa lekarskiego, nie mówiąc już o odpowiedzialności przed sumieniem własnem, za zrujnowane zdrowie ludzkie.

Czy jest woda na gwiazdach? Takie pytanie zadawali sobie od dawna uczeni astronomowie, ale przez długie czasy nie mogli tego zbadać. Dopiero teraz akademia umiejętności w Paryżu otrzymała zawiadomienie, że nareszcie amerykańskiemu astronomowi Lowelowi udało się zapomocą rozbioru widma świetlnego czyli analizy spektralnej stwierdzić, że w atmosferze gwiazdy a raczej planety „Mars“ istnieje para wodna, czego dotąd na razie nie można jeszcze było swierdzić naukowo. Zajmujące to odkrycie zachęci prawdopodobnie do dalszych badań tej gwiazdy, zwanej Mars, na której to gwieździe-płanecie wobec istnienia wody możliwiem jest także życie organiczne, życie roślin i zwierząt i istot ludziom podobnych . . . Jeśli także na wielu innych gwiazdach znajduje się woda, węgiel, azot, tlen, wód i td. — to wtedy hipoteza o zamieszkalności gwiazd i wogóle olbrzymich brył niebieskich, podobnych do naszej ziemi — jest bardzo prawdopodobna.

Wynagrodzenie przy egzekucyi podatków. Niektóre wydziały powiatowe doniosły wydziałowi krajowemu, że z funduszów gminnych pokrywane bywają wydatki spowodowane pomocą gmi..y przy egzekucyi podatków, a mianowicie wynagrodzenie dla naczelnika gminy względnie delegata za trud i stratę czasu, tudzież wydatki celem odesłania pieniędzy rządowych do urzędu podatkowego i prosiły o wyjednanie zarządzenia, ażeby wydatki te zwracane były przez Skarb państwa.

Na przedstawienie w tym kierunku przez wydział krajowy uczynione, odpowiedziało Prezydyum Namiestnictwa, że Skarb państwa nie jest prawnie obowiązany do wynagrodzenia naczelników gmin za współudział przy egzekucyi podatkowej i za odwożenie do urzędów podatkowych pieniędzy, składanych za ich pośrednictwem, jednakowoż Administracya skarbowa w poszczególnych wypadkach na prośbę naczelników gmin przyznaje im stosowne remuneracye, jeżeli naczelnik gminy nie otrzymał już osobnego wynagrodzenia z tytułu, że działał zarazem jako oceniciel, przenosiciel lub wywoływacz, a wówczas to wynagrodzenie powinno stanowić zupełne wynagrodzenie za stratę czasu przy egzekucyi.

Jeżeli zaś naczelnik gminy przyjmuje i odwozi pieniądze podatkowe poza egzekucyą, wówczas do wynagrodzenia za tę czynność Skarb państwa prawnie nie jest obowiązany. Przez to — zdaniem Prezydyum Namiestnictwa — wyświadczają uaczelnicy gmin usługę kontrybuentom, wyręczając ich w podróży do urzędu podatkowego, względnie uwalniają ich od zachodów połączonych z przesyłką pocztową i tylko od tych kotrybuentów mogliby żądać wynagrodzenia za tę usługę.

Wydział krajowy, zawiadamiając wydziały powiatowe o tej decyzyi Prezydyum Namiestnictwa, zwrócił uwagę wydziałów powiatowych, że członkom reprezentacyi gminnej należy się według ustawy gminnej tylko wynagrodzenie za wydatki połączone z ich urzędowaniem.

Ogłoszenie. Z dniem 1. maja rozpoczną się ćwiczenia uczniów młodszych (niżej lat 10) i odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4—5 po południu.

Cwiczenia te wejdą w życie w razie zgłoszenia się i regularnego uczęszczania co najmniej 12 uczestników.

Warunki przyjęcia: narodowość polska, przyzwolenie lekarza, wiek niżej lat 10.

Opłata wynosi dla dzieci członków Sokoła 1 kor. dla dzieci nieczłonków 2 kor. miesięcznie; uiszczać ją należy z góry najpóźniej do 5. każdego miesiąca.

Zgłoszenia przyjmuje się począwszy od dnia 22. kwietnia w środy i piątki od pół do 7—7 wieczorem w Sokole (szatnia naczelnika), od 1. maja zaś bezpośrednio przed wyznaczonemi dla ćwiczeń tych godzinami. Wydział.

Od Redakcyi Stanowisko Polaków wobec sprawy morderstwa hr. Potockiego omówimy obszernie w następnym numerze.

Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem:

„Redakcya lub Administracya Gońca Pokuckiego“

Redakcya otwarta codziennie od godziny 6-ej do 7-ej wieczorem.

BILANS

KASY OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KOŁOMYI

z 31. grudnia 1907.

STAN CZYNNY:	Kor.	hal.
Gotówka	5630	44
Lokacya na rach. żyrowym Banku austro-węgierskiego filia Kołomyja	1171	55
Efekta funduszu obrot. wartość z kursu 31/12 1907 (wart. nom. 215600)	203482	—
Pożyczki hipoteczne	3350465	13
„ na akta notaryalne zwykłe	20697	51
„ „ „ „ zahipotekowane	30890	34
Weksle eskontowane	1521588	76
Zaliczki na zastaw papierów wartościowych	18454	75
Pożyczki gminne	49865	63
Realności nabyte	2899	52
Zaliczki na płace urzędników i sług	5338	38
„ różne zwrotne	17179	57
„ udzielone Oddziałowi zastawniczemu	107708	27
„ „ Kasie zaliczkowej	18939	06
„ protestowe	122	45
Wadya do licytacyi realności	71	28
Zaliczka z funduszu obrotowego Kasy na koszta budowy własnego gmachu	33278	85
Inwentarz biurowy	2077	20
Wierzytelności zaskarzone	3821	79
Odsetki zaległe za rok 1907	36826	66
„ w r. 1907 na 1908 zapłacone od reeskotu weksli	1598	36
Fundusz rezerwowy	361925	12
„ emerytury	136151	26
	5930183	88

STAN BIERNY:	Kor.	hal.
Wkładki	4941227	90
Rachunek różnych osób	39925	99
Giro-obligo z weksli reeskontowanych w Banku austro-węgierskim	347800	77
Nadpłata w kosztach procesowych	474	30
Rachunek bieżący rezerwy specyalnej	139	40
„ „ funduszu emerytury	138	88
Odsetki pobrane na rok 1908	30506	68
Reszta niewydzielonego zysku z r. 1905	5154	40
„ „ „ z r. 1906	14869	77
Fundusz rezerwowy	361925	12
„ emerytury	136151	26
Czysty zysk w r. 1907	51869	41
	5930183	88

RACHUNEK STRAT i ZYSKÓW

za rok 1907.

	Kor.	hal.
Do rachunku kosztów zarządu	43565	—
„ „ podatków	7483	04
„ „ inwentarza (10% zużycie)	230	80
„ „ papierów funduszu ruchom. strata z kursu	7596	20
Do rachunku odsetków od wkładek	195577	22
„ „ reeskontu weksli	21795	17
„ „ pomocniczego zysków i strat za rok 1907	820	50
„ „ Bilansu: **Czysty zysk w r. 1907**	51869	41
	328937	34

	Kor.	hal.
U rachunku eskontu od wkładek	2023	58
„ „ odsetek od pożyczek hipotecznych	192900	75
„ „ „ „ na akta notaryalne zwykłe	1611	96
U rach. odsetek od pożyczek na akta notar. zahipotekowane	2289	15
U rachunku pożyczek zastaw. papier. wart.	1045	65
„ „ „ od eskontu weksli	109449	04
„ „ „ „ weksli zaskarzonych	2282	30
„ „ „ „ prowizyi protestowej	654	30
„ „ „ „ funduszu ruchomego	8981	45
„ „ „ „ zaliczek zwrotnych	4811	81
„ „ „ „ pożyczek gminnych	2813	63
„ „ „ „ rachunku różnych osób	73	72
	328937	34

Dyrekcya.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.